

ZAWODY (cz. 5)

Pora by zająć się sytuacjami w pierwszym wirażu, które mają decydujący wpływ na rywalizację. Od razu pojawia się pierwszy problem: gdzie na torze znajduje się ów pierwszy wiraż (lub łuk), który ma tak zasadnicze znaczenie dla przebiegu zawodów? Według definicji toru żużlowego (ale także lodowego, trawiastego czy długiego) swoim kształtem powinien on być jak najbardziej zbliżony do dwóch półokręgów połączonych prostymi. Czyli wiraże na torze mamy dwa.

W praktyce sytuacja jest bardziej skomplikowana. Wiele torów ma kształt dość odległy od definicji, szczególnie torów długich (np. w Marmande we Francji jest trójkątny), ale także żużlowych, szczególnie w Anglii. Dlatego Brytyjczycy mówią zwykle o czterech wirażach na torze.

Ze względu na omawiane w tym rozdziale zagadnienia przyjmijmy, że pierwszy wiraż to wszystko między prostą startową a prostą przeciwległą, niezależnie od tego, czy ma kształt półokręgu, czy bardziej skomplikowany.

Zanim zawodnicy znajdą się na pierwszym wirażu, muszą pokonać z grubsza połowę długości prostej startowej (choć są tory, gdzie start nie znajduje się w połowie prostej). I te kilkadziesiąt metrów (na żużlu i lodzie, na długim torze czasami odległość jest tak duża, że w zasadzie rozstrzyga się wyścig) nie zawsze odbywa się bezproblemowo. Jeżeli pozwolono zawodnikom ustawić się na starcie nieprawidłowo, to znaczy pod kątem w stosunku do krawężnika, to już na prostej może dojść do kontaktu lub kolizji między nimi, gdyż będą się poruszać po przecinających się prostych. Trzeba pamiętać, że ze względu na geometrię toru, panujące na nim warunki i chęć wypracowania sobie jak najlepszej pozycji w momencie złożenia w wiraż, zawodnicy szczególnie ze skrajnych pól będą starali się ustawić skośnie na starcie. Podobnie do kolizji prowadzą błędy jeździeckie – jazda od startu na tylnym kole bez kontroli kierunku jazdy czy jazda z głową opuszczoną i wzrokiem skierowanym na przednie koło własnego motocykla. Może też mieć miejsce celowe zbliżenie się do rywala z sąsiedniego toru, by wypchnąć go łokciem lub nogą w momencie składania się w łuk.

Wynikające z powyższych przyczyn zdarzenia na torze mają charakter zetknięcia się jadących niemal równo i z podobną prędkością motocykli, więc zwykle nie mają poważnych konsekwencji, za wyjątkiem zerwania łańcucha rywala przez hak motocykla lub zrzucenia dłoni z kierownicy, które prowadzi do upadku.

Oczywiście zdarza się, że celowo lub z braku umiejętności jadący ukośnie zawodnik taranuje rywala z innego toru lub zawodnicy się tak szczepiają, że upadają razem.

Sędzia w tych wypadkach generalnie podejmuje decyzję w oparciu o przepis o niebezpiecznej jeździe lub spowodowaniu upadku zawodnika (wykluczenie winnego lub winnych, bo może uznać, że obaj zawodnicy jadący z sąsiednich torów jechali niebezpiecznie). Może też powtórzyć start w pełnej obsadzie uznając, że przyczyna kolizji leżała w nieprawidłowym starcie (ustawienie).

Przechodzimy teraz do najbardziej kontrowersyjnego i budzącego wiele emocji zagadnienia upadków w pierwszym łuku. Istnieje wiele obiegowych opinii na ten temat, nie mających oparcia w regulaminie i wyrażanych przez słabo znających materię komentatorów czy kibiców. Na to nakładają się przykłady złego czy bojaźliwego sędziowania oraz większy dostęp do zapisów TV pokazujących te sytuacje, które czasami zamiast rozpraszać wątpliwości, budzą nowe. Spróbujmy więc wychodząc od podstawowych zasad przeanalizować sytuację.

Zacznijmy od regulaminu. W przepisach FIM, na których wzorowane są regulaminy w poszczególnych krajach, nie ma ani słowa o pierwszym łuku i specjalnym traktowaniu zdarzeń w tym obszarze. Cała sprawa opiera się więc na pewnej tradycji oraz interpretacji przepisu o wykluczeniu sprawcy przerwania wyścigu. Jeżeli sędzia nie może wskazać jednoznacznie sprawcy przerwania, to w powtórce jadą wszyscy (teoretycznie także w przypadku, gdy zdarzenie miało miejsce na przykład w trzecim okrążeniu). W regulaminie polskim tę zasadę mamy jasno wyartykułowaną, że sędzia ma prawo do powtórki w pełnym składzie, gdy nie może wskazać winnego przerwania biegu w pierwszym łuku (czyli nie może nie wykluczyć w przypadku zdarzenia w innym miejscu toru i na kolejnych okrążeniach).

Czyli regulamin nie nakazuje sędziemu powtarzać biegu w pełnym składzie, ale w szczególnych warunkach pozostawia mu taką możliwość. Dlaczego? Wyobraźmy sobie, że zawodnicy po starcie jadą w miarę równo i blisko siebie (od dwóch zawodników do pełnej obsady biegu). Jeżeli w ten sposób dotrą do wejścia w pierwszy łuk i zaczną składać motocykle do ślizgu, to w związku z tym, że na to potrzeba 2-3 razy więcej miejsca niż do jazdy na wprost, dojdzie do nieuniknionego kontaktu między nimi, co może się zakończyć upadkiem jednego lub więcej zawodników. Nikt w tym wypadku nie jechał nieprawidłowo ani niebezpiecznie, więc nie ma winnych i wszystkim należy się prawo do jazdy w powtórce wyścigu. Takie zdarzenie w czasie DMS, gdy ciężkiej kontuzji uległ Erik Gundersen, legło u podstaw powtarzania wyścigów w pełnym składzie.

Nie zawsze sytuacje są jednak takie oczywiste, dlatego spróbujmy omówić kilka wariantów kolizji w wejściu w pierwszy łuk, czyli w momencie składania się zawodników w ślizg kontrolowany. Mogą one dotyczyć dwóch i więcej zawodników:

Przedłużenie prostej. Zawodnik jadący od wewnętrznej uznaje, że korzystny jest tor jazdy na łuku dalej od krawężnika, w związku z czym opóźnia moment złożenia się w wiraż, ograniczając tym samym pole manewru zawodnika/zawodników będącym na zewnątrz od niego. Może to oznaczać, że nie uda im się prawidłowo wejść w wiraż i wjadą w bandę, lub że zawodnik przedłużający prostą potrąci przednie koło rywala powodując jego upadek.

Zamknięcie parą. Zawodnik jadący z drugiego lub trzeciego pola znajduje się między, ale nieco z tyłu zawodników jadących z pól sąsiednich i w momencie składania się w wiraż nie ma miejsca na jego motocykl między nimi, więc upada.

Upadek pod bandą zawodnika z czwartego pola. Zawodnik z czwartego pola jadący po zewnętrznej jest nieco spóźniony w stosunku do jadącego z pola trzeciego i ze względu na ograniczoną ilość pozostawionego mu miejsca na torze może upaść pod bandą po potrąceniu lub bez kontaktu z zawodnikiem, albo wpaść na tylne koło przeciwnika.

Przekroczenie krawężnika wewnętrznego. Zawodnik na polu pierwszym przegrywa z zawodnikiem z pola drugiego, który zbliżając się do krawężnika nie zostawia mu miejsca na złożenie się i zmusza go do wjechania do wnętrza toru.

Decyzje sędziego w takich wypadkach zależą od przesłanek, które trudno przedstawić w tekście pisanym. Istotna jest dynamika zdarzenia, ułożenie zawodników w momencie kolizji, prawidłowość ich jazdy przed kolizją (czyli jak to się mówi popularnie, czy jechali swoim torem, co oczywiście nie ma jednoznacznej interpretacji). W każdej z opisanych powyżej sytuacji w zależności od okoliczności mogą być podjęte różne decyzje. Niektórzy sędziowie ułatwiają sobie zadanie i zawsze powtarzają wyścigi w pełnej obsadzie, co psuje ten sport. Bo z drugiej strony są zawodnicy, którzy wiedząc, że przegrali start, potrafią celowo upaść w pierwszym łuku (nawet wpadając na tylne koło innego zawodnika), licząc na drugą szansę. W

ostatnich latach opinia, że powtórka w pełnym składzie jest sprawiedliwa jest lansowana przez mających małą wiedzę o żużlu komentatorów TV, co wpływa na postawę kibiców. W opinii Przewodniczącego CCP w 90% sytuacji na pierwszym łuku winnego można wskazać, choć jest to robione znacznie rzadziej właśnie przez nadużywanie powtórki w czterech. Przekonanie zawodników, że na pewno start zostanie powtórzony w pełnej obsadzie prowadzi do nadmiernej brawury w pierwszym łuku, a to grozi poważnymi konsekwencjami, w tym ciężkimi kontuzjami. I to mimo wprowadzenia nowoczesnych środków bezpieczeństwa (nieoceniona rola band dmuchanych). Dlatego należy bardzo świadomie stosować możliwość powtarzania wyścigu w pełnej obsadzie i stosować ją tylko w szczególnych sytuacjach. Uważam, że sędzia nie powinien traktować pierwszego wirażu w jakiś specjalny sposób, tylko szukać każdorazowo przyczyny kolizji, a dopiero po stwierdzeniu, że nie może tego jednoznacznie zrobić, powtórzyć wyścig w 4. Powtarzanie w pełnym składzie jest szczególnie nadużywane w sytuacji, gdy dwóch zawodników toczy ze sobą bój w wejściu w łuk, mając na to sporo miejsca na torze. I niech sędzia rozstrzygnie, czy wypychanie było w granicach dopuszczalnych, a zawodnik po zewnętrznej rzeczywiście już nie miał miejsca, czy wolał zejść z motocykla, licząc na powtórkę. Powołując się na przytoczoną wyżej opinię Przewodniczącego CCP w zasadzie moglibyśmy się obyć bez tego specjalnego przepisu, chociaż z pewnością zmieniłoby to żużel. Zbyt wiele jest opinii, że taka powtórka w 4 jest sprawiedliwa, bo wszystkim daje drugą szansę, z czym trudno się zgodzić w sytuacji, gdy to przerwanie jest wymuszone nieco teatralnym upadkiem. Trzeba znaleźć pewien kompromis między nadużywaniem powtarzania w 4, a niemożliwością oceny sytuacji w 1 łuku. Przy czym okazuje się, że powtórki TV nie zawsze pomagają te problemy rozwiązać. Sam fakt kontaktu fizycznego między zawodnikami nie jest decydujący, ta sama sytuacja widziana z różnych kamer ze względu na geometrię wygląda inaczej, trzeba więc sporo doświadczenia, by podjąć dobrą decyzję. Którą i tak ktoś skrytykuje twierdzeniem, że to był pierwszy łuk, więc należało powtórzyć w 4.